OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V. **Nowemiasto, dnia 22. maja 1928.** **Nr. 18.**

August Bielowski.

Z pieśni o Henryku Pobożnym.

Hasa Tatarzyn po kraju szeroko,
A za nim dymy i jęki się wloką;
W pył idą sioła, łunami przyświęca
Kraków, a w trąby zagrzmiała Lignica.
Pobożny Henryk przeważnie tam włada,
Książę myślami bieży w trop naddziada;
Wiara mu grzeje pierś i krzepi ramię,
Szczęście nie nadmie, klęska go nie złamie,
Ujął kord stary, starą przywdział zbroję,
Urosły serca i biją na boje;
Uderzył w trąby: sypie się rój męży
Od Wisły, Warty, Morawy i Ślęży.

Od pól lignickich jasne łuny gorą,
To Henryk wojska szykował we czworo,
Cztery stron świata i czterema ramiony
Rozrasta drzewo, którem świat zbawiony,
Z podniosłem sercem huf hasa na czele,
Leci w otwarty bój, jak na wesele;
Dumny, bo zaszczyt spotkał go niemały:
Pierwszy za wiarę w wrogach utkwi strzały,
Pierwszy kopje skruszy i oręże
Wyszczerbi pierwszy, i pierwszy polęże.

Wraz na zastępy natarł w imię Boże,
I wraz zgnieciony, jak od gradu zboże,
Padł wtóry zastęp i trzeci się chwieje.
Szatańskie igry stroją czarodzieje:
Na wiatr długiemi podlatuje skrzydły
Sztandar, nie sztandar, potwór to przebrzydły,
Skośnemi łapy rozparł się u spodu,
U góry czarne łbisko, czarna broda,
Żarem mu oczy płonęły, a z gardła
Szła noc i wokoło kiry rozpostarła,
Przestrachem zdjęte hufy osłupiały,
A grzmią tatarskie szable, świszczą strzały.

Wzniósł Imię Pańskie, okiem wzgardy zmierzył
Marę tę Henryk i z pocztem uderzył
O tłum; szeroko szczęk się rozległ stali,
Długa kopja wrogów o ziemię wali,
Zdeptał huf przedni i w środek się porze,
Gęste go tłumy połknęły, jak morze.
I znów pogański zwycięsko powiewa
Sztandar. Padł owoc szlachetnego drzewa;
Chrześcijan rzesza ze szczętem zwalczona,
Krwią się oblały krzyżowe ramiona.

Tatarzy i ich napady na Polskę.

Polskę zwano przedmurzem chrześcijaństwa. Zaiste, zasłużyła sobie na to miano. Gdyby nie Polacy, dawno we Wiedniu zamiast krzyża, błyszczałby półksiężyc mahometański, gdyby nie Polska, Tatarzy byliby wyludnili Europę, a w miejscach, gdzie dziś kołyszą się łany bujnej pszenicy, byłyby pustynie.

Szczep tatarski należy do rasy Mongołów, mających swą kolebkę w Azji. Był to lud pogański, żyjący z rabunków, łupieży, nie trudniący się żadnym przemysłem, przed którym Europa drżała ze strachu. Czynili oni początkowo aż z głębi Azji wycieczki do Europy, a pochody te zawsze zaznaczali mordem i pożogą.

Wreszcie ich wodzowie, hanowie, ośmielili się wyruszyć na walniejszą europejską wyprawę i w 13 w. zdobyli Krym wraz z przyległemi okolicami. Długo Tatarzy samodzielność swą utrzymywali, aż wreszcie europejski oręż i europejska kultura położyła kres pogańskiemu gospodarstwu.

W czasie, kiedy Tatarzy mieli swój byt polityczny, cierpiała głównie Polska, jako mur odgraniczający inne narody od nich. W r. 1241, wpadłszy do Polski, spalili Kraków, Sandomierz, Lublin oraz wiele wsi i miast, wpadli na Śląsk, zniszczyli Wrocław i zagrozili całej zachodniej Europie. W obronie granic, wojsko polskie, połączone wraz z niemieckiem, pod wodzą księcia opolskiego Henryka Pobożnego, stoczyło morderczą bitwę pod Lignicą z Tatarami. Bitwa trwała cały dzień — dowódca chrześcijański poległ na placu boju — i poganie zwyciężyli. Ale to zwycięstwo drogo opłacili, bo ten pierwszy opór wojsk chrześcijańskich sprawił, że Tatarzy nie posuwali się już dalej na zachód, lecz rozpoczęli odwrót, cofając się przez Morawy i Węgry.

Powiadają kronikarze, że w bitwie pod Lignicą, chorągiew tatarska z jakimś strasznym potworem, z którego gardła dym wybuchał, sprawiła wielki popłoch pomiędzy wojskiem chrześcijańskiem. Domyślają się, że był to ogień sztuczny, na postrach zrobiony z prochu, znanego pierwej w Azji, niż w Europie.

Pod Lignicą rozpoczęła Polska wykonywać swą zaszczytną misję zasłaniania Europy zachodniej przed dzikimi ludami wschodnimi.

To była jedna z głównych napaści na Polskę, a względnie na całą Europę. Sama Polska wciąż musiała się mieć przed nimi na baczności. Dlatego też wówczas wszystkie prawie dwory na Podolu i Ukrainie były małemi twierdzami. Tatar wpadając do Polski, nie myślał tyle o bitwie, ile o zdobyczy. Zatem napadał tylko na bezbronne sioła, które plądrował, ludzi zdatnych do pracy w jasyr uprowadzał, a starców i dzieci bez miłosierdzia mordował. Skoro horda tatarska trafiła na opór, uciekała po krótkiej utarczce. Obwarowanych dworów najczęściej nie zaczepiała, bo do szturmu ani nie miała odpowiednich narzędzi, ani czasu, wiedząc, że skoro się wieść o napadzie rozszerzy, wnet rycerstwo polskie wsiądzie im na karki. Chodziło więc Tatarom, aby wpaść niespodzianie, złupić i splądrować, a nim rycerstwo nadciągnie, już być znowu za granicą. I to im się też zwykle udawało.

Tatarzy mieli trzy drogi, któremi wpadali do Polski. Te drogi nazywano szlakami. Wszystkie trzy zmierzały do Lwowa. **Szlak Kuczmieński** prowadził od Oczakowa do brodu na rzece Kuczmieniu. **Szlak Czarny** czyli lesisty, od Oczakowa ponad Dniestrem na Czerkasy, Kaniow, Połowie, Łuck, Sokal, aż do Lwowa. Trzeci szlak, zwany **Wołoskim**, ciągnął się środkiem Wołoszczyzny nad brzegami Dniestru, a dalej zwracał się około źródeł rzek Ruczawy, Urzycy i szedł na Żyrków i Buczacz w kierunku Lwowa. W tych też okolicach najwięcej znajdowało się warowni, gdyż każdego dnia można się było spodziewać napadu hordy tatarskiej.

Minęły wreszcie te czasy i Tatarzy już pod rządami królów polskich zaczęli w Polsce osiadać, jako obywatele. Polska, dla wszystkich szlachetna, mało ich ograniczała. Witold, książę litewski, utworzył z nich bardzo zasłużony oddział lekkiej jazdy, który nawet w r. 1410 bardzo się przyczynił do złamania potęgi krzyżactwa.

Tatarzy osiedli w Polsce, wnet zżyli się z ludem, przyjęli język polski, a nawet często religję katolicką. Stąd wiele rodzin do dziś istnieje, nie wiedząc może, że ich przodkowie byli Tatarami, np. Baranowscy, Koryccy, Ułanowie, a mianowicie z końcówkami na wicz, którzy do imienia ojca polską przyłączyli końcówkę.

Początkowo Tatarzy w Polsce byli poganami. Lecz to nie długo trwało. Aczkolwiek nie zabroniono im wierzyć, jak im się podobało, nie wolno było jednakże żyć we wielożeństwie. To poskutkowało i w końcu wszyscy dali się ochrzcić. Kiedy Zygmunt August, kazał zrobić spis Tatarów, już prawie wszyscy byli chrześcijanami, umieli po polsku, a właściwie mówiąc, byli już Polakami.

Pierwsze jest dobro, gdy dola słodka,
Drugie, gdy sława jest z nami;
A kogo razem oboje spotka,
Ten się posadził z bogami.

J. Wiernikowski (z Pindasa).

Zwierzęta także płaczą...

Zwierzęta umieją śmiać się i płakać. Szczury, osły, muły, różne jelenie, małpy, wielbłądy i żyrafy, a także woły płaczą rzęsistemi łzami, jeśli im coś dokucza.

Małpy np. płaczą w razie choroby, albo z doznanego zawodu, jeleń płacze, gdy nie może ujść przed myśliwymi itp.

Pani Burton, badaczka w tej dziedzinie, opisuje, że widziała w pustyni syryjskiej wielbłąda płaczącego wskutek niezaspokojonego pragnienia. Widziała także muła, któremu łzy płynęły z oczu po zakłuciu nogi szpilką.

Głośny uczony Livingstone opowiada o pewnej małpie, która płakała jak dziecko, jeśli się jej nie wzięło na ręce.

Dr. Boerlago zastrzelił na wyspie Jawie małpę siedzącą na drzewie. Spadła ona z gałęzi, trzymając w ramionach swoje małpiątko i rozstała się z życiem płacząc. Aż do końca życia nie oderwała oczu od swego osieroconego dziecka... Widział on także żyrafę z ciemnemi oczami pełnemi łez po otrzymaniu postrzału kulą.

A zatem łzy nie są wyłączną właściwością człowieka. Skoro oszczędzamy ich sobie, oszczędzajmy ich także zwierzętom przez odpowiednie obchodzenie się z niemi.

SYN KMIECY.

Powieść dla młodzieży. 4

(Ciąg dalszy).

Męczące to było zajęcie, jednakże nie nużyło jej, stała tak wdzięcznie pochylona, jakby to ją nic trudu nie kosztowało.

Złociste dwa warkocze sięgały ziemi, koralowe usta uśmiechały się do rumianych jabłek, ciemne oczy, w których złote połyski się mieniły, śmiało w górę patrzały, nie bojąc się promieni słonecznych, które zaglądały ku nim figlarnie przez zielone liście jabłoni.

Wojewoda i syn jego z zadowoleniem spojrzeli na ten wdzięczny obrazek, chwilę stali, nie mówiąc do siebie, poczem ojciec położył rękę na ramieniu syna i rzekł:

— To przyszła twoja towarzyszka, tę obrałem ci za żonę i tę pojąć masz: rozsądna, pokorna, da ci szczęście i spokój w życiu domowem, dolę i niedolę będzie umiała dzielić odważnie... Majątku nie ma, lecz grosza ci nie braknie i ziemi także... Sierotą przygarnąłem ją w dom mój, gdyś miał pięć lat zaledwie. Ojciec jej był moim serdecznym druhem w wojnach z Tatarami życie postradał, zginął pod Dubnem; wdowę krewni skrzywdzili, wydarli jej majątek, umarła nieboga z żalu za mężem, a konając, kazała mi powiedzieć, że ojcem swej Hanny mnie mianuje... I ojcem jej byłem prawdziwym, i chcę nim zostać nadal. Tobie to dziewczę oddam w opiekę, a umrę spokojny o jej los.

Jerzy słuchał ojca w milczeniu, nie powiedział, czy rad jest życzeniu jego, czy też przeciwnie. Z twarzy jego widać jednak było, że Hanna nie jest mu niemiłą, bo patrzał na dziewczę z lubością. — Niebawem gwarno się zrobiło przed gankiem dworu, kolasy jedna za drugą zajeżdżać poczęły. Wojewoda wyszedł na powitanie gości i do domu ich wprowadzał. Zawrzało w cichym dworze rytwiańskim, sala zaludniła się, rozpoczęto gwarną ucztę.

Ciekawe też to były czasy dla wszystkich. Zanosiło się znowu na wojnę z Turkami. Kara Mustafa, wódz turecki, zarozumiały, ognisty, mniemał, że świat cały podbije. Zebrał więc wojsko olbrzymie, okręty przewoziły zapasy żywności ze wszystkich krajów podległych Turcji. Dwa tysiące wielbłądów przenosiło od kilku lat wielkie zapasy nad brzegi Dunaju, a rzeki widać nie było pod mnóstwem statków i tratw, które na niej stały.

Tych ciekawych, a strasznych wieści, jedni drugim udzielali. Pytano o króla Jana III, wówczas panującego, jak zamierza postąpić w tak ważnej chwili. Bo nie było tajnem nikomu, że z Turkami, którzy przygotowywali najście na Wiedeń i cesarstwo austrjackie, trzymają Węgry. Jedni dowodzili, że król Jan III stanie w obronie cesarstwa; inni, że trudno mu to będzie zrobić, gdyż sam z Węgrami trzyma.

Młodzież bawiła się na uboczu. Wesoło było w gronie młodzieńców i dziewcząt: rumieniły się twarze, śmiały się wszystkie usta; spojrzawszy na nich, rzekłbyś, że ziemia to raj, tak tam było swobodnie, radośnie.

Pod koniec uczty goście pili różne zdrowia, — naprzód króla Jana, potem gospodarza i syna jego, następnie innych. Wojewoda rzekł, powstawszy:

— A teraz, panowie, wznieśmy zdrowie panny Hanny Orzelskiej, córki druha mego, którą mam zaszczyt przedstawić waszmościom, jako przyszłą moją synowę.

Wojewoda skinął, Jerzy i Hanna przystąpili do niego, za ręce się trzymając, u nóg jego przyklękli; on im dłonie na schylonych głowach położył i cicho słowa błogosławieństwa wymówił...

Potem, wziąwszy pierścienie, włożył im je na palce i rzekł głosem uroczystym do zebranych w sali:

— Was, tu obecnych, biorę za świadków, jako tych dwoje w dniu dzisiejszym zaręczeni ze sobą zostali. (C. d. n.)

Cnoty człowieka są jego środkami.

Pamiątka biblijna.

Najwyższa rada mahometańska w Palestynie postanowiła otworzyć dostęp do jaskini Machpela, znajdującej się we władaniu mahometan, także wyznawcom innych wyznań.

Jaskinia Machpela, w której, według podania, mieli być pochowani patrjarchowie: Abraham, Izaak, Jakób i Józef, tudzież Sara, Rebeka i Lea, znajduje się w Hebronie, jednem z najstarszych miast świata, liczącem dzisiaj 17,000 mieszkańców.

Od chwili zburzenia świątyni w Jerozolimie, aż do 15-go wieku, nie było tam wcale żydów. Dopiero w tym wieku Malkiel Aszkenazi utworzył w Hebronie gminę żydowską. Dzisiaj jest Hebron siedliskiem słynnej „Slodackiej Jesziwy" i obejmuje dość liczną gminę żydowską.

Nad jaskinią Machpela wznosi się meczet, przerobiony w 12-ym wieku przez turków z wzniesionej tu przez rycerzy krzyżowych świątyni chrześcijańskiej. Nad grobowcami Abrahama i Sary zbudowano ośmiokątne kaplice. Oba te grobowce położone są na północ od meczetu, grobowiec zaś Izaaka i Rebeki wewnątrz, Jakóba zaś i Lei na północ od „Haramu", jak zwany jest teren, uważany za święty, wreszcie zaś grobowiec Józefa — w oddzielnem ogrodzeniu. Wszystkie te grobowce pobożni mahometanie poprzykrywali kosztownemi kobiercami i tkaninami. Teren „Haramu" uważają mahometanie za jedną z trzech pierwszorzędnych swych świętości.

Największe miasto w Europie.

Londyn liczy osiem miljonów mieszkańców, a zajmowana przez miasto przestrzeń wynosi 360 kl. kwadratowych (22,5 klm. długości na klm. szerokości). Cała przestrzeń zajmowana przez miasto w ciągu ostatnich lat stu podwoiła się.

Na tej olbrzymiej przestrzeni, Londyn posiada przeszło trzy tysiące kilometrów ulic, na których stale pilnuje porządku i bezpieczeństwa zgórą 20 tys. policjantów. Choć liczba stróżów porządku jest na ulicach miasta tak wielka, zdarzyło się tam w roku ubiegłym przeszło czterdzieści tysięcy wypadków wszelkiego rodzaju.

Pożarów zarejestrowano w roku ubiegłym 5 tysięcy, to znaczy po 15 dziennie, jak widzimy, straż ogniowa ma w Londynie co robić.

W ciągu dziewiętnastego stulecia Londyn wyrobił sobie opinję najbardziej zadymionego miasta na świecie i opinję tę dotąd z zupełną słusznością zachowuje. By nieco ulżyć płucom mieszkańców stolicy, zarząd Londynu dba o zakładanie parków, plantacyj i placów do gier. Ogółem jest ich na obszarze stolicy Anglji 75 tys. hektarów.

Jak należy dzielić pokarmy?

Spożywane przez nas pokarmy mają różne zadanie; te z nich, które zawierają białko, służą do odtwarzania organizmu; tłuszcze natomiast — to paliwo, organizm, bowiem ludzki potrzebuje ciepła i dlatego się w nim odbywa proces spalania.

Pokarmami białkowemi są różne rodzaje mięsa, jaja itp., paliwo zaś dają te pokarmy, które zawierają tłuszcz, a więc masło, słonina, oliwa, margaryna itp. Mają one to do siebie, że zawierają witaminy.

Okazało się, że organizm nasz potrzebuje wielkich ilości pokarmów pozornie nieposilnych, inaczej bowiem, nie otrzymując witamin w należytej ilości, zapadamy na szkorbut, tak częstą chorobę w czasie wojen lub na wielkich wyprawach naukowych, kiedy jedyne pożywienie stanowią mięso lub konserwy, bez pokarmów roślinnych, bogatych w witaminy.

A witaminy znajdują się nietylko w stosunkowo drogich jabłkach, pomarańczach, bananach itp., lecz w cytrynach, sałacie, pomidorach, rzepie, marchwi rzodkiewce i innych; a przecież te jarzyny z tak pospolitą kapustą dostępne są dla każdej kieszeni; każdy więc może sobie na nie pozwolić, lecz skutek odnosi się wtedy, gdy się to wszystko spożywa możliwie w stanie surowym, witaminy bowiem giną przy gotowaniu.

Skarby z pod Maratonu, ukryte przez tureckiego beja z XVIII wieku.

Na roli zamożnego chłopa greckiego pod Maratonem, nazwiskiem Zacharis, pracowało sporo kobiet. Jedna z nich natrafiła podczas pracy łopatą na coś twardego. Z wielkim wysiłkiem udało się chłopce wykopać z ziemi dzban, zawierający stare złote monety. Zbiegły się natychmiast wszystkie robotnice i narobiły takiego hałasu, że i stary Zacharis zjawił się na miejscu, w którem skarb odnaleziono. Według prawa greckiego skarb, ukryty w ziemi, należy do rządu republiki. Chytry Zacharis polecił wobec tego zakopać natychmiast dzban z powrotem, dziewczynom zaś zakazał mówić o wykopalisku.

W nocy Zacharis przybył z rodziną na miejsce znalezienia skarbu, wydobył ponownie dzban z pieniędzmi, załadował go na osła i udał się do miasta. Po drodze jednak oczekiwało go kilku chłopów, którzy dowiedzieli się o odkryciu skarbu. Wywiązała się strzelanina. Zacharisowi jednak udało się umknąć wraz z pieniędzmi. Nie długo jednak trwała radość niedoszłego miljonera, gdyż policja aresztowała go wkrótce w Maratonie, zaś monety złote skonfiskowane zostały na rzecz skarbu państwa.

Dzban zawierał starożytne monety srebrne i złote, ogólnej wartości kilku miljonów drahm. Przeważają tureckie funty i piastry, znaleziono jednak też sporo austrjackich talarów i guldenów. Według przypuszczeń, skarb ukryty został w 18 wieku przez tureckiego beja, którego posiadłość stanowiły pola pod Maratonem.

Zadanie konikowe

uł. „Balladyna".

	ży	pa	
da	mi	nie	to
cie	wo	i	o
szu	bu	ka	pły
da	czło	się	gi
rzy	nie	co	wie

Szarada

nad: „Zulu" z Lubawy.

Pierwsza z drugą barwie służy,
Coś od gęsi, coś od kota,
Druga z trzecią czoła nuży
I o przyszłość się kłopota.
Całość z perska się nazywa,
W „Opiekunie" często bywa.

Logogryf

ułożyła: „Liljana" z Nowegomiasta.

Z następujących zgłosek: burg, ce, cel, ch, de, den, e, ham, ho, is, ja, l, la, le, min, mon — ułożyć wyrazy:

1. Rzeka w zach. części półwyspu Pyrenejskiego.
2. Słynna miejscowość kąpielowa w Austrji.
3. Miasto w Niemczech.
4. Miasto w północnych Niemczech.
5. Raj mitologiczny.
6. Kraina starożytnej Grecji.

Początkowe litery od góry do dołu i końcowe w kierunku przeciwnym utworzą imię i przydomek słynnego mistrza sztuki.

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 13.

P				K		g			t	o			a	h	e	p		P	h	a	l	s		B	e	r	n
o				o		e		d			l		d						e			w		i			i
r		k		s		j		o			i		a	n	n	a			r			a		r	a	ut	e
t		r		m		z		c			r					j			m			k		k			p
a		e		o		e		e			a					e			e			o		u			c
l	o	t	o	s		r			a	u			b	ó	b	r			s			p		t			e

nadesłali: „Balladyna", „Echo z za gór", „Myśliwy z nad Drwęcy", „Perykles" z Brodnicy, „Ryś" z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 13.

Pa—no—ra—ma

nadesłali: „Balladyna", „Czarna perełka", „Echo z za gór", „Harcerz" z Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Zawisza Czarny".